

KS. WŁADYSŁAW GŁOWA

HOMILIA JAKO FORMA LITURGICZNEGO PRZEPOWIADANIA

Od momentu, gdy Apostołowie otrzymali od Chrystusa nakaz nauczania wszystkich narodów, nieprzerwanie, w różnych formach głoszone jest słowo Boże. Formą uprzywilejowaną wśród nich jest przepowiadanie homilijne, dla którego wydarzeniem przełomowym był Sobór Watykański II.

Katechizm Kościoła Katolickiego, wskazując na rolę Pisma świętego w posłudze słowa i we wszelkim nauczaniu chrześcijańskim, powołuje się na konstytucję *Dei Verbum*, w której m.in. zapisano, że wśród wszystkich form przepowiadania „homilia liturgiczna winna mieć szczególne miejsce”¹ To przepowiadanie, stanowiąc część liturgii, ma przymioty charakterystyczne dla liturgii, a przede wszystkim jest miejscem uświęcenia człowieka i uwielbienia Boga.

I. HOMILIA UPRZYWILEJOWANĄ FORMĄ PRZEPOWIADANIA

Homilia² (od gr. *homileîn* – być razem, rozmawiać) jest to rodzaj przepowiadania kościelnego polegający na popularnym wyjaśnianiu, komentowaniu, aktualizacji i praktycznym zastosowaniu tekstów biblijnych oraz liturgicznych. Ten rodzaj przepowiadania określanemu bywa również jako *sermo*, *tractatus* i *oratio*. Takie przepowiadanie jest po prostu poufną rozmową kaznodziei z wiernymi, w ramach czynności liturgicznej, o tekście biblijnym lub litur-

Ks. prof dr hab. WŁADYSŁAW GŁOWA – kierownik Katedry Homiletyki Instytutu Liturgiczno-Pastoralnego KUL; adres do korespondencji: ul. Rynek 35, 37-300 Leżajsk; e-mail: wladyslaw.glowa@kul.lublin.pl

¹ KKK 132; KO 24.

² M. B r z o z o w s k i, B. N a d o l s k i, M. S t r a s z e w i c z. *Homilia*. EK 6 kol. 1175-1179; A. O l i v a r. *Przedmiot homiletyki patrystycznej*. „Anamnesis” 1996/97 nr 4 (11) s. 49-58.

gicznym, który zaproponowała liturgia danego dnia. Nie jest to zatem ani mowa artystyczna, ani uroczysta (gr. *lógos*; łac. *oratio*).

Co zaś do treści, przepowiadanie nie jest jakąś zwykłą czynnością etyczno-społeczną, która ma za zadanie pocieszać słuchaczy w utrapieniach. Przepowiadanie chrześcijańskie jest głoszeniem Chrystusa i Jego zbawczego dzieła, które realizuje się w konkretnym czasie i miejscu, wraz z zaproszeniem, aby się w nie włączyć przez nieustanne nawracanie się i życie sakramentalne. Adresatem homilii lub kazania jest cały Kościół – wszyscy wierni, a celem tego przepowiadania jest pouczenie ich w wierze, którą już posiadają, oraz zachęta do moralności, którą już praktykują.

Pierwszym przedmiotem wszelkiego przepowiadania jest głoszenie Objawienia i pouczenie w wierze. Rzecz oczywista, że zarówno głoszenie, jak i pouczenie muszą być wspomagane przez napomnienie czy nawet surowsze upomnienie bądź czynienie wyrzutów. Należy zauważyć, że starożytne przepowiadanie prawie nigdy nie występuje w czystej formie. Tutaj dość często interpretacja Bożego słowa przechodzi w przestrożę, napomnienie czy nawet w ostre upomnienie. Na przykład św. Jan Chryzostom, komentując List do Hebrajczyków, przerywa to wyjaśnienie i ostro atakuje – będącą pozostałością zwyczajów pogańskich – przesadę w smutku w czasie pogrzebu³

Homilia ukształtowała się w wieku III, natomiast w wieku IV-V nastąpił wielki jej rozkwit. Była ona bowiem integralną częścią liturgii, zwłaszcza liturgii niedzielnej. Według zapisu pątniczki Eterii homilię głosił przewodniczący liturgii biskup. Obecni na liturgii kapłani mogli się również dzielić swoimi refleksjami, ostatnie jednak słowo należało zawsze do biskupa⁴.

Homilie patrystyczne czerpią wzory z liturgii sprawowanej w synagogach, gdzie głoszone homilię midrastyczną⁵ Spośród homilii patrystycznych należy wyróżnić homilie mistagogiczne (liturgiczne), egzegetyczne i homilie dotyczące perykop biblijnych.

³ J a n C h r y s z o s t o m. *Komentarz do Listu do Hebrajczyków*. Hom. 4, 5-6. PG 63, 42-46.

⁴ *Itinerarium Egeriae* 25, 1.

⁵ Midrasz jest to metoda interpretacji i komentowania tekstu biblijnego za pomocą objaśnień, sentencji i przypowieści, wykorzystująca w tym celu tradycję ustną. Jako teksty literackie midrasze dzielą się na halachiczne, tzn. podające normy postępowania, i hagadyczne, czyli zawierające dydaktyczne opowiadania i sentencje. Midrasze są dziełem rabinów i powstały głównie między I a IV wiekiem. Początkowo były przekazywane ustnie, a następnie do X wieku zostały spisane. Korzystano z nich przy redagowaniu Talmudu. Midraszem określa się także zbiory komentarzy do Biblii hebrajskiej, powstałe w wyniku zastosowania midraszowej metody egzegezy tekstu biblijnego. EB 756; NEP PWN t. 4 s. 194.

Z homilii patrystycznych zostały zaczerpnięte i następnie włączone do Jutrzní (późniejsze Matutinum, a obecnie Godzina Czytań) homilie brewiarzowe. Homilie te początkowo wygłaszał opat podczas odmawiania Oficjum brewiarzowego, ale już od VI wieku czytano je z homiliarzy, a następnie zostały one umieszczone w brewiarzu. Zadaniem homilii brewiarzowych było przekazywanie doktryny pierwotnego Kościoła, a także pomoc w zrozumieniu, jakie znaczenie mają poszczególne okresy liturgiczne i święta. Po Soborze Watykańskim II homilie patrystyczne (II czytanie) w Godzinie Czytań obecnej Liturgii Godzin stanowią niewielką część czytań patrystycznych. Oprócz homilii bowiem znajdują się tam także kazania, mowy, katechezy, komentarze, jak również teksty dokumentów soborowych.

W okresie humanizmu i reformacji nastąpiło odnowienie przepowiadania homilijnego. Jako jedną z podstawowych przyczyn tego stanu należy widzieć powszechnie głoszone hasło powrotu do źródeł, czyli do Pisma świętego i tekstów Ojców Kościoła. W tym czasie rozpow szechniły się dwa rodzaje homilii: homilia analityczna i homilia syntetyczna. Pierwsza z nich zawierała wykład poszczególnych wierszy perykopy, z zachowaniem jednak myśli przewodniej. Homilia syntetyczna natomiast, łącząc się z kazaniem tematycznym, zawierała polemikę z innowiercami i była równocześnie wykładem prawd wiary lub reguł moralnych na tle perykopy.

Wiek XVII zapisał się w historii przepowiadania homilijnego jako kryzysowy, szczególnie dla homilii analitycznych (homilie syntetyczne zachowały swój właściwy charakter), i to zarówno pod względem treści, jak i formy. Homilia powinna ukazywać ciągłość historii zbawienia, tzn. wydarzenie zbawcze zapowiedziane w Starym Testamencie winno być ukazane jako zrealizowane w Nowym Przymierzu przez Jezusa Chrystusa i obecnie trwające w Kościele, który jest żyjącym nadal Chrystusem. Tymczasem w omawianym okresie rozłączono tę integralną więź między starotestamentową zapowiedzią zbawienia a jej nowotestamentowym wypełnieniem i aktualizacją w Kościele. Drugi przejaw kryzysu to rezygnacja w przepowiadaniu z podstawowego źródła, jakim jest Pismo święte. Tekst biblijny przestał być wówczas źródłem przepowiadania, a stał się jedynie ilustracją dla swobodnego toku myśli kaznodziei.

W okresie Oświecenia (koniec XVII wieku – początek wieku XIX) preferowano kazania tematyczne, natomiast homilie, które pojmowano jako analizowanie każdego wiersza Pisma świętego w celu wyciągnięcia wniosków moralnych dla słuchaczy, uważano za przepowiadanie niższej kategorii, przeznaczone jedynie dla prostego ludu.

Na odnowę homiletyczną trzeba było czekać aż do XIX wieku. Przyszła ona dzięki myślicielom związanym z rodzącym się romantyzmem. Dobrze zapowiadający się rozwój homilii został na krótko zahamowany pod koniec XIX wieku przez neoscholastykę.

Dopiero odnowa biblijno-liturgiczna z przełomu XIX i XX wieku spowodowała ożywienie przepowiadania homilijnego. Do tego procesu przyczyniły się: encykliki Leona XIII *Providentissimus Deus* (1893) i Benedykta XV *Humani generis redemptionem* (1917), powstanie i następnie prace Papieskiej Komisji Biblijnej i Papieskiego Instytutu Biblijnego oraz wydanie Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917), który wyraźnie nakazywał objaśnianie Ewangelii podczas sprawowania liturgii.

W okresie międzywojennym nie ustawały wysiłki zmierzające do kontynuowania odnowy w przepowiadaniu homilijnym.

Podobnie jak w całej liturgii, tak samo i w przepowiadaniu homilijnym wydarzeniem przełomowym był Sobór Watykański II. Już w pierwszym jego dokumencie, w Konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium*, homilia została „bardzo zalecona, jako część samej liturgii” (KL 52; por. OWMR 41). Dodano tam jeszcze, że „bez poważnego powodu nie należy jej opuszczać w Mszach odprawianych w niedziele i święta nakazane przy udziale wiernych” (KL 52). Już wtedy także określono, co należy rozumieć przez homilię. Jest ona zatem – według Konstytucji o liturgii – wykładaniem „z biegiem roku liturgicznego [...] na podstawie tekstów świętych” tajemnic wiary i zasad życia chrześcijańskiego (por. KL 52). W obawie, aby źródeł homilii nie zacieśniono tylko do tekstów biblijnych (wyrażenie KL: „teksty święte”), *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, powołując się na Instrukcję Świętej Kongregacji Obrzędów *Inter Oecumenici*, z 26 IX 1964 r. (nr 54: AAS 56:1964 s. 890), zaznacza, że homilia „ma to być albo wykład ujmujący pewien aspekt czytań Pisma św., albo wyjaśnienie innego tekstu, zaczerpniętego z części stałych czy też własnych Mszy z dnia, z uwzględnieniem obchodzonego misterium bądź szczególnych potrzeb słuchaczy” (OWMR 41). Oprócz tego wśród form przepowiadania słowa Bożego homilii przyznano miejsce uprzywilejowane⁶.

⁶ Zob. KO 24; P a w e ł VI. *Evangelii nuntiandi* 43; J a n P a w e ł II. *List o tajemnicy i kulcie Eucharystii*. AAS 72:1980 s. 113-148; KPK z 1983 kan. 767 § 1; *Katechizm Kościoła Katolickiego*; List okólny Kongregacji do Spraw Duchowieństwa *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*. 13-15 X 1998 r.

Homilia, według obecnych wskazań Kościoła, ma być zbudowana według zasad wirtualnego dialogu. W dialogu tym Bóg przemawia do człowieka tekstami biblijnymi i liturgicznymi, nauką Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i refleksją teologiczną. To słowo Boga, wypowiedziane językiem współczesnym, nie jest skierowane do człowieka anonimowego, ale do człowieka konkretnego, obecnego na liturgii sprawowanej tu i teraz (element personalny). I nie jest to tylko słowo pouczenia, ale jest ono wezwaniem do wiary, która daje zbawienie (element kerygmaticzny). Słowo Boże, które jest głoszone, wprowadza słuchaczy w sprawowane przy ich udziale misterium, objaśniając i proklamując dokonujące się, pod osłoną znaków, wydarzenia zbawcze (element mistagogiczny i paschalny). Daje też konkretne zastosowanie słów Pisma świętego (element moralny), które każdy słuchacz indywidualnie konfrontuje z warunkami swojego życia (element egzystencjalny). Ostatnim zadaniem homilii jest podprowadzanie słuchaczy do dania odpowiedzi na usłyszane słowo Boże już na sprawowanej liturgii, w postaci wyznania wiary (*Credo*) i modlitwy powszechnej.

II. ZWIĄZEK HOMILII Z LITURGIĄ

Pewne czynności mogą być ze sobą powiązane wielorako i na różne sposoby. Może to być powiązanie istotne albo tylko drugorzędne czy też przypadkowe. Jaki istnieje związek między liturgią a homilią? Czy liturgia może być sprawowana bez homilii? Czy też homilia jest tak ważną częścią liturgii, iż liturgia domaga się homilii w sposób konieczny? Po znalezieniu zadawających odpowiedzi na te pytania podkreślimy konieczność głoszenia słowa Bożego dla zbawienia człowieka, a w końcu ukażemy konieczne warunki, jakie powinien spełnić zarówno kaznodzieja, jak i słuchacz Bożego słowa, aby Boże orędzie przyniosło pożądane owoce.

1. *Homilia stanowi część liturgii (OWMR 41)*

Na temat powiązania homilii z liturgią wypowiada się *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, gdzie zapisano, że „homilia stanowi część liturgii” (OWMR 41). Wypowiedź ta wprawdzie dotyczy przede wszystkim Eucharystii, ale należy ją rozciągnąć na wszystkie czynności liturgiczne.

Homilia stanowi część liturgii, ponieważ wyjaśnia jej teksty, zarówno teksty biblijne jak i teksty liturgiczne, a w ten sposób przede wszystkim zawiera w tych tekstach naukę. Uczestniczy też ona w tej świętej akcji, która

się w czasie sprawowania czynności liturgicznych rozgrywa, i jest n o ś n i k i e m tej samej łaski, którą udziela dana czynność liturgiczna.

Jeżeli homilia jest częścią liturgii, to liturgia bez homilii nie jest liturgią kompletną, nie stanowi pełni – taki można by wyciągnąć wniosek z powyższego stwierdzenia. Byłby to jednak wniosek zbyt pochopny. Problemu tego bowiem nie należy stawiać zbyt skrajnie. Nie każda przecież część odgrywa istotną rolę w całości bądź też rola tej części nie w każdym wypadku jest identyczna. Tak też jest z rolą homilii w liturgii. Ta bowiem część, którą w liturgii stanowi homilia, niewątpliwie ważna, w niektórych okolicznościach czy w niektórych czynnościach liturgicznych zmniejsza i uszczupla swoją wagę. Inną wagę ma homilia w czasie sprawowania Eucharystii czy innych sakramentów świętych, a inną w czasie sprawowania Liturgii Godzin czy posługi sakramentaliów. Inną też wagę ma homilia w czasie liturgii niedzielnej i świątecznej, a inną w dni powszednie; inną przy udziale licznego zgromadzenia liturgicznego, a inną wtedy, gdy w liturgii uczestniczą tylko nieliczni wierni. Na ten temat wyraźnie wypowiada się wspomniane już *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*: „W niedziele i święta obowiązujące należy głosić homilię podczas wszystkich Mszy odprawianych z udziałem ludu. Można ją opuścić tylko z poważnej przyczyny. Natomiast poleca się ją w pozostałe dni, zwłaszcza w dni powszednie Adwentu, Wielkiego Postu i Okresu Wielkanocnego, a także w inne święta i przy innych okazjach, gdy wierni liczniej przybywają do kościoła” (OWMR 42)⁷ Homilia zatem stanowiąc część liturgii, jest jej częścią integralną i istotną, ale tylko w sprawowanej Eucharystii w te dni, w które wierni są zobowiązani do uczestnictwa w niej, a także w posłudze niektórych sakramentów świętych. Przy sprawowaniu Eucharystii w inne dni roku kościelnego i w pozostałych czynnościach liturgicznych Kościoł nie nakłada wprawdzie obowiązku głoszenia homilii, ale ją poleca. Należy jednak pamiętać, że tak jak dobre dziecko nie lekceważy poleceń swojej matki, tak samo nie można lekceważyć poleceń Matki-Kościół. Stąd ten związek homilii z liturgią rozciąga się także na „pozostałe dni”, poza niedzielami i świętami obowiązującymi, a zwłaszcza na „dni powszednie Adwentu, Wielkiego Postu i Okresu Wielkanocnego”, a także na „inne święta i przy innych okazjach, gdy wierni liczniej przybywają do kościoła” To ostatnie wyszczególnienie jest właściwie poleceniem, by głosić homilię, zwłaszcza w większych parafiach, codziennie przez cały rok. W parafiach tych

⁷ Por. Święta Kongregacja Obrzędów. Instrukcja *Inter Oecumenici* [26 IX 1964] nr 53. AAS 56:1964 s. 890.

bowiem codziennie jest dość znaczna liczba uczestników liturgii, którzy powinni otrzymać nie tylko pokarm ze stołu eucharystycznego, ale także ze stołu Bożego słowa.

2. Homilia jako część liturgii ma przymioty charakterystyczne dla liturgii

Liturgia domaga się homilii przede wszystkim ze względu na swoją naturę: jest ona misterium, jest światem świętych znaków. Homilia ma za zadanie właśnie odświeżyć zgromadzonym wiernym ukrytą w znakach i symbolach Wielką Tajemnicę Wiary i pomóc im w jej przeżywaniu. W ten sposób wprowadza ich we wspólnotę z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym, a także zacieśnia więź wzajemną między zgromadzonymi. Nie wystarczy zatem w przepowiadaniu homiletycznym jedynie odświeżać i wyjaśniać ceremonie czy obrzędy. Chodzi bowiem tutaj nie o zwykłe pouczanie, ale o spotkanie się z naszym Panem, który przybywa do swego Zgromadzenia, aby zbawiać. Chodzi o to, aby każdy uczestnik liturgii pozwolił się włączyć w zbawcze wydarzenie, jakim była i jest, uobecniona w Tajemnicy Eucharystii, męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a poprzez nie dał się wprowadzić w samo misterium Trójjedynego Boga. I to właśnie kaznodzieja ma w tym procesie zbawczym pomóc swoim słuchaczom. Jego zatem rola nie ogranicza się do nauczania – ma on b y ć m i s t a g o g i e m⁸ On proklamuje dokonujące się na „oczach” uczestników dzieło zbawcze naszego Pana i wprowadza w nie swoich słuchaczy. Nie ma bowiem homilii liturgicznej bez elementu mistagogicznego. Kaznodzieja, świadomy swojej roli mistagoga, powinien więc jako osobistą modlitwę przed homilią, a także w przygotowaniu do niej, wykorzystywać tekst z Listu do Efezjan: Panie Boże, proszę Cię, „aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem” (Ef 6, 19-20).

Homilia, jako część liturgii, oprócz tego, że ma charakter mistagogiczny, jest także anamnezą – pamiątką uobecniającą Chrystusa i Jego zbawcze dzieło. Kościół uczy, że w czytaniach, które wyjaśnia homilia, Bóg przemawia do swego ludu (por. KL 33), objawia mu tajemnicę odkupienia i zbawienia i podaje mu pokarm duchowy, a sam Chrystus przez swoje słowo obecny jest wśród wiernych (por. KL 7; OWMR 33). Św. Paweł Apostoł był głęboko przekonany, że dzięki słowom jego kazania wierni mogą spotkać się z Chry-

⁸ W. Ś w i e r z a w s k i. *Kaznodzieja jako mistagog*. „Anamnesis” 1996/97 nr 4 (11) s. 58-64.

tusem, skoro kończąc swój Drugi List do Koryntian napisał: „Usiłujcie [...] doświadczyć Chrystusa, który przeze mnie przemawia, a nie jest słaby wobec was, lecz ukazuje w was moc swoją. Chociaż bowiem został ukrzyżowany wskutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ale żyć będziemy z Nim przez moc Bożą względem was” (2 Kor 13, 3-4)⁹ To przekonanie, że człowiek jest tylko narzędziem w ręku Boga, który jako Pierwszy Działający (*Primus Agens*) wzywa i napomina, Apostoł wypowiedział już wcześniej we wspomnianym Liście, gdy tak ewidentnie tłumaczył to Koryntianom: „w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnienia” (2 Kor 5, 20). Homilia zatem nie jest tylko zwykłą informacją o życiu Jezusa Chrystusa, ale przez słowa homilii nasz Pan, a wraz z Nim wszystkie wydarzenia zbawcze z Jego życia, stają się rzeczywiście obecne. Przez słowa homilii Chrystus coś proponuje, zachęca, wzywa, upomina. Ale nie tylko to. Przez słowa homilii jest obecne w danej wspólnocie narodzenie naszego Pana, Jego męka, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, wylanie Ducha Świętego. Przez słowa homilii jesteśmy też świadkami wszystkich cudów działanych przez Chrystusa. Kaznodzieja winien zawsze przypominać wiernym to, na co Chrystus zwrócił uwagę swoim słuchaczom w synagodze nazaretańskiej: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21). A każdy słuchacz homilijnego przepowiadania powinien dojść do przekonania, że Chrystus jest tutaj i teraz chce go zbawić.

3. Homilia jako część liturgii jest miejscem uświęcania i zbawiania człowieka

Homilia, będąc częścią liturgii, ma na celu, podobnie jak cała liturgia, najpierw uświęcenie człowieka i w konsekwencji jego zbawienie (por. KL 48). W Konstytucji o liturgii zapisano, że odpowiedzią wiernych na Boże słowa jest „śpiew i modlitwa” (por. KL 33). Taki schemat ma każda celebrowana liturgia. Już sama modlitwa, zarówno ta wypowiedziana jak i ta wyśpiewana („Qui cantat, bis orat” – „kto śpiewa, ten się modli podwójnie”¹⁰), prowadzi modlących się do uświęcenia, a w konsekwencji do zbawienia. Czyli już sama „świadoma, czynna i pobożna” obecność na liturgii słowa,

⁹ Por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. T. 4: *Nowy Testament*. Red. M. Wolniewicz. Poznań 1994 s. 439: „Szukacie dowodu na to, że przemawia przeze mnie Chrystus” (2 Kor 13, 3; por. 2 Kor 5, 20).

¹⁰ A u g u s t y n. *Enarratio in Psalmos* 72, 1.

gdzie po pierwszym czytaniu następuje śpiew psalmu responsoryjnego, a po homilii jest wyznanie wiary i modlitwa powszechna, daje możliwość wzrastania w świętości. Ale to jeszcze nie wszystko. Homilia wzywa do dania odpowiedzi Bogu nie tylko w kościele przez śpiew i modlitwę, ale przede wszystkim do dawania tej odpowiedzi w życiu. I tutaj dopiero bardzo widoczna staje się wartość homilii i jej rola w uświęcaniu człowieka. Należy jednak oprócz tego wejść w całą głębię przepowiadania homilijnego, aby zobaczyć jego rolę uświęcającą. Homilia bowiem, jak już wspomniano, jest uobecnianiem Chrystusa i wszystkich Jego wydarzeń zbawczych. Dzięki homilii możemy po prostu przebywać z Chrystusem i uczestniczyć w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Już samo przebywanie z Chrystusem ma moc uświęcającą („Qualis rex, talis grex” – „z jakim przestajesz, takim się stajesz”). Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że owo przebywanie nie może być bezuczuciowe, bez żadnego zaangażowania się w wydarzenia z życia Chrystusa. Jeżeli bowiem ktoś jest świadkiem konania w Ogrójcu naszego Pana, Jego biczowania, koronowania cierniem, a następnie staje pod krzyżem, na którym dokonuje się nasze zbawienie, czy staje nad pustym grobem, by stwierdzić, że Chrystus zmartwychwstał, a następnie zasiada z Apostołami w Wieczerniku, gdy zstępuje Duch Święty, to musi się wzruszyć, zapłakać nad swoimi grzechami i stanąć po stronie Chrystusa. I w ten właśnie sposób uczestnik przepowiadania homilijnego wchodzi na bardzo prostą drogę wiodącą w kierunku swojego uświęcenia i zbawienia.

Kościół, polecając głoszenie homilii (por. KL 52), uzasadnia to przez podkreślenie roli homilii dla życia religijnego. Kościół jest przekonany, że homilia stanowi „nieodzowny czynnik zasilający życie chrześcijańskie” (OWMR 41).

Różnica między religią objawioną a religiami pogańskimi polega m.in. na tym, że w religiach pogańskich chodzi przede wszystkim o widzenie bóstwa, natomiast w religii zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu chodzi o słuchanie Boga, który się objawia. W Księgach Starego Testamentu spotykamy często wezwanie: „Słuchaj, Izraelu” albo powołanie się na głos Boga: „To mówi Pan” Historia Izraela bardzo jasno poucza, że słuchanie Bożego słowa jest podstawą egzystencji i dobrobytu narodu. Grzech natomiast w swojej istocie polega na niesłuchaniu Boga, jest nieposłuszeństwem i zatwardziałością serca na Boży głos. Trzeba obiektywnie zauważyć, że w Izraelu jest także tęsknota za oglądaniem Boga, ale jest równocześnie świadomość, że pełne oglądanie Boga na ziemi jest niemożliwe, a kto Go ujrzy, musi umrzeć.

Nowy Testament podkreśla prawdę, że oglądanie Boga stanowi szczęście zbawionych, a ci, którzy są w drodze do szczęścia wiecznego, powinni słuchać Bożego słowa, bo właśnie dzięki temu mogą się zbawić. Jezus Chrystus

słuchanie słowa Bożego i wynikającą z tego wiarę wyraźnie przeciwstawia oglądaniu znaków. Ewangelicznemu dworzaninowi z Kafarnaum, który prosił Go o uzdrowienie swego syna, nasz Pan, zanim spełnił jego prośbę, odpowiedział najpierw z wyrzutem: „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie” (J 4, 48). Znamienna jest także odpowiedź Chrystusa dana „nie-wiernemu” Tomaszowi, który nie chciał uwierzyć słowu Apostołów o zmar-twychwstaniu: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Godna wspomnienia jest również przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu (Łk 16,19-31). Bogacz ten, po swojej śmierci, pogrążony w mękach, prosił Abrahama: „Proszę cię więc, ojcze, poślij go [Łazarza] do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci; niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki. Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają! Nie, ojcze Abrahamie – odrzekł tamten – lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą. Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16, 27-31).

Chrystus Pan mówi ponadto bardzo zdecydowanie o błogosławionych skutkach słuchania słowa Bożego. To właśnie słuchacze Bożego słowa należą do najbliższej Jego rodziny. Kiedy bowiem Mu oznajmiono, że Jego Matka i bracia stoją na dworze i chcą się z Nim widzieć, Pan nasz odpowiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8, 21). Podobnie gdy „jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: «Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssaleś» [...] On rzekł: «Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je»” (Łk 11, 27-28). Według Chrystusa słuchanie słowa Bożego zajmuje w hierarchii wartości wyższą pozycję aniżeli nawet troska o sprawy bytowe. Gdy Pan Jezus pewnego razu znalazł się w domu Marii i Marty, ta pierwsza „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła». A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba [mało albo] tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona»” (Łk 10, 38-41). Wziąwszy to pod uwagę, rozumiała staję się usilna zachęta naszego Zbawiciela do słuchania Bożego słowa: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Mk 4, 9). Ale zrozumiałe stają się również surowe groźby wypowiedziane pod adresem tych, którzy zamykają się na Boży głos: „Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę, po-

wiadam wam: ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu” (Mt 10, 14-15).

Niezwykła waga słuchania Bożego słowa polega na tym, że od niego uzależnione jest szczęście lub nieszczęście człowieka, wieczne jego zbawienie lub potępienie. Biorąc to pod uwagę, wprost koniecznością staje się Chrystusowy nakaz misyjny, skierowany do Apostołów przed wniebowstąpieniem: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15-16). Bardzo zatem ścisły związek łączy ze sobą te trzy rzeczywistości: słowo – wiarę – zbawienie.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fragment tekstu ze „wspomnienia żyjących” w Pierwszej Modlitwie Eucharystycznej: „Pamiętaj, Boże, o swoich sługach i służebnicach N. i N., i o wszystkich tu zgromadzonych, których wiara i oddanie są Ci znane” Wspomniano już wyżej wielokrotnie, że wiara jest owocem słuchania Bożego słowa. Ale owocem tym jest także tak bardzo ważne oddanie się Bogu, czyli gotowość ofiarowania siebie Bogu Ojcu wraz z Ofiarą Najświętszą z Ciała i Krwi Chrystusa. Jak do tego może dojść? Odpowiedź jest taka: w Liturgii Słowa Bóg nieustannie ponawia wezwanie właśnie do całkowitego oddania się Jemu w miłości i posłuszeństwie, tak jak to uczynił Jezus Chrystus. Żeby odpowiedzieć na to Boże wezwanie, trzeba wpierw je usłyszeć; trzeba wyciszyć się na sprawy „tego świata”, a dużo słuchać, chętnie słuchać i słuchać z miłością. Gleba naszego serca musi być urodzajna, żeby ziarno Bożego słowa miało szansę na plonowanie.

4. Homilia jako część liturgii jest miejscem uwielbienia Boga

Drugim zadaniem liturgii, a także homilii, która stanowi jej część, jest „uwielbienie Pana Boga” (por. KL 48). Bez najmniejszych trudności możemy zrozumieć, że homilia prowadzi do uwielbienia Pana Boga. Wszystkie bowiem wezwania przepowiadania homilijnego zwykle mają ostateczne ukierunkowanie na uwielbienie Pana Boga. Dotyczy to nawet tych wezwań, które zachęcają uczestników liturgicznych zgromadzeń do wzrastania w świętości. Chwałą Bożą przecież jest uświęcony człowiek. I dlatego obchody liturgiczne ku czci Świętych Pańskich są zawsze okazją do wychwalania Boga, który jest pierwszym Twórcą ich świętości. Ale tutaj nie tylko o to chodzi. W swych rozważaniach idziemy znacznie dalej, stwierdzając, że to właśnie samo przepowiadanie jest chwałą Boga. Najpierw trzeba podkreślić, że homilia przygotowuje Zgromadzenie liturgiczne do wychwalania Boga w czasie sprawowanej liturgii. Dzieje się to przez następującą po homilii modlitwę, a zwłaszcza

przez śpiew, który jest modlitwą uroczystą i podniosłą. Ale oprócz tego właśnie sama homilia nosi cechy doksologiczne – jest wychwalaniem Boga. Kaznodzieja bowiem, mówiąc o wydarzeniach zbawczych z historii zbawienia i o współczesnych interwencjach Bożych w losy ludzkie, wzbudza u swoich słuchaczy najpierw podziw i zachwyt, a następnie wdzięczność za Boży plan zbawienia i uszczęśliwienia człowieka oraz za Bożą Opatrzność nad światem. Jest rzeczą prawie niemożliwą, aby autentyczny słuchacz przepowiadania homilijnego pozostał obojętny i zimny na to wszystko, co Bóg w swojej ojcowskiej dobroci uczynił właśnie dla niego, dla jego zbawienia, dla jego szczęścia. Poza tym bywa i tak, że kaznodzieja, kończąc swoje kazanie, wprost zaprasza do modlitwy, tak jak to czynili np. św. Augustyn czy św. Leon Wielki¹¹, albo nawet przechodzi w dziękczynienie i wychwalanie Boga. Odpowiedniego przykładu na takie właśnie modlitewne kończenie kazania dostarcza św. Grzegorz z Nazjanzu, który w jednym ze swoich wielkanocnych kazań wołał do Boga:

O Słowo, czy możesz traktować tę homilię, którą do Ciebie kieruję, jako dziękczynienie i jako modlitwę zarazem, nie za pierwociny, ale za uzupełnienie naszych darów? Proszę Cię jednocześnie, byś nie dodawał cierpień – koniecznych i świętych – do tych, które nierozłącznie związane są z naszą naturą. Czy możesz także powstrzymać skierowany przeciwko nam ucisk, jakiego doświadczają nasze ciało (a Ty widzisz, Panie, jak jest on wielki i jak się pod nim uginam), albo Twój sąd, skoro jesteśmy przez Ciebie oczyszczeni? A gdybyśmy mogli umrzeć w taki sposób, w jaki umrzeć pragniemy, i zostać natychmiast przyjęci do niebieskich przybytków, bezzwłocznie złożylibyśmy tutaj miłe Tobie ofiary na Twoim świętym ołtarzu, o Ojczy, Synu i Duchu Święty. Bo Tobie należy się wszelka cześć i chwała, i wszelka władza po wszystkie wieki wieków¹²

Można zatem, bez obawy błędzenia, stwierdzić, że homilia, podobnie jak cała liturgia, jest uwielbieniem Pana Boga.

¹¹ To wezwanie do modlitwy przybierało pewną liturgiczną formułę, zaczynającą się zawsze słowami: „*Conversi ad Dominum...*” Następuje też po niej często pewna formuła modlitewna (*Oratio ad complendum*). Zob. G. M o r i n. *S. Augustini sermones post Maurinos reperti*. Romae 1930 s. 17. Podobnie św. Leon pod koniec swojego kazania upomina wiernych słowami: „Chwalcie więc Boga, moi umiłowani, we wszystkich Jego dziełach” (*Serm. XXII* 6. PL 54, 198).

¹² *Orat. XLII* 30. PG 36, 664; por. J. L e c l e r c q. *Kazanie czynnością liturgiczną. „Anamnesis”* 1997/98 nr 3 (14) s. 46.

*5. Homilia, będąc formą liturgicznego przepowiadania,
stawia pewne postulaty zarówno kaznodziei jak i słuchaczom*

Homilia, jako część liturgii, jeżeli ma być „czynnikiem zasilającym życie chrześcijańskie” (por. OWMR 41), miejscem uświęcenia i zbawienia człowieka oraz miejscem uwielbienia Boga, to tylko pod warunkiem, że pewne postulaty zrealizuje zarówno ten, który ją głosi, jak i ten, który jej słucha.

Dzięki posłudze słowa we Mszy świętej uobecnia się Chrystus i Jego dzieło zbawcze (KL 6, 7). „W liturgii [...] Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię [...] podczas czytania tego, «co zostało napisane dla naszego pouczenia» (Rz 15, 4) [...] wiara uczestników wzrasta, a dusze wznoszą się ku Bogu, aby Mu oddać duchowy hołd i otrzymać obfitszą łaskę” (KL 33). To wszystko sprawia, że głoszącemu słowo Boże stawia się bardzo poważne wymagania.

Najpierw powinien on być do głębi przejęty powagą swej posługi. Musi być szczerze przekonany, że mówi – jak prorok – w imieniu Boga i jest Jego narzędziem. Przepowiada zatem Jego prawdę i głosi Jego wolę, a nie swoje przemyślenia i upodobania. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju świadomość wyrasta tylko z żywej i głębokiej wiary. Tę prawdę potwierdza św. Paweł Apostoł, kiedy wyznaje: „Cieszę się przeto owym duchem wiary, według którego napisano: uwierzyłem, dlatego przemówiłem (Ps 116, 10); my także wierzymy i dlatego mówimy” (2 Kor 4, 13). Żywa i głęboka wiara u głosiciela Bożego słowa objawia się na zewnątrz w całym sposobie wykonania jego posługi, tj. w dobrze przygotowanej i wygłoszonej homilii (nie tylko wtedy, gdy jest obowiązkowa). Kaznodzieja spełniający posługę słowa musi cały czas pamiętać, że nie jest on tylko zawodowym „sprzedawcą towaru” i to, co ma, ma jedynie dla drugich, ale jest on także uczestnikiem liturgii. Wobec tego wszystkie postulaty z tej dziedziny stawiane wiernym odnoszą się także, a nawet przede wszystkim do niego. Musi zatem i on starannie słuchać Bożego słowa, troszczyć się o jego zrozumienie i w końcu odpowiedzieć na Boże wezwanie zarówno w kościele, jak i następnie w swoim życiu.

Posługa kaznodziei i jego kompetencja do przepowiadania jest uzależniona od tego, w jakim stopniu naśladuje on Chrystusa i jest blisko swego Mistrza.

Kaznodzieja, chcąc dotrzeć do wnętrza swoich słuchaczy, musi najpierw dotrzeć do swojego wnętrza. Nie potrafi bowiem mówić g ł ę b i e j, nie będąc człowiekiem z g ł ę b i ą. Głosiciel słowa głosi zawsze coś z siebie samego. Osobowość kaznodziei oddziałuje na kazanie pozytywnie lub negatywnie. I dlatego biada kaznodziei, gdy w swojej głębi znajdzie pustkę albo jedynie popiół po ognisku, które już dawno wygasło.

Przez przepowiadanie homiletyczne rozumie się s p o t k a n i e – dialog kaznodziei ze swoimi słuchaczami. I dlatego kaznodzieja musi być człowiekiem dialogu, bez żadnych uprzedzeń do kogokolwiek, przekonanym o słuszności wypowiedzianych prawd i utożsamiającym się ze swoją misją, człowiekiem otwartym na innych ludzi, na ich sprawy i problemy. Musi widzieć u swoich słuchaczy nie tylko wady, ale i cnoty, musi patrzeć na nich jako na dzieci Boże, stworzone na obraz i podobieństwo Boga, odkupione Krwią Chrystusa.

Wierni mają prawo do z d r o w e j nauki Kościoła i dlatego kaznodzieja nie może głosić hipotez teologicznych czy kontrowersyjnych lub nieprawowiernych poglądów różnych teologów bądź swoich własnych. Nie może też głosić prawd drugorzędnych czy przypadkowych, ale powinny to być centralne tematy teologiczne. Stąd bardzo ważnym przymiotem kaznodziei jest solidne wykształcenie teologiczne.

W końcu nie bez znaczenia dla kaznodziei jest znajomość podstawowych elementów dydaktyki i praktyki kaznodziejskiej. Najbardziej bowiem wzniosłe prawdy wiary, podane na sposób wykładu teologicznego i w dodatku językiem niezrozumiałym, nie tylko nie będą strawnym pokarmem, ale w ogóle nie dotrą do słuchaczy.

Warto jeszcze przytoczyć niektóre wypowiedzi Ojców, Doktorów i innych Świętych Kościoła pod adresem tych, którzy przepowiadają w czasie sprawowania różnych czynności liturgicznych. Bardzo wysoko stawiał głosicieli słowa Bożego św. Jan Kapistran (1386-1456), kapłan. Twierdził on, że „prezbiterzy, którzy dobrze przewodzą, powinni być uważani za godnych podwójnej czci (ziemskiej i duchowej, doczesnej i wiecznej), a z nich najbardziej ci, którzy się trudzą głoszeniem słowa i nauczaniem” (LG IV 1299). Aktualne do dziś są rady dane głosicielom Bożego słowa przez św. Karola Boromeusza (1538-1584), biskupa. Na pierwszym miejscu stawia on odpowiednie przygotowanie się do tej posługi, a następnie troskę o to, „aby przepowiadać życiem i obyczajami” (LG IV 1330). Św. Jan Chryzostom, w homilii przeznaczony na drugie czytanie do Godziny Czytań w dniu Św. Bartłomieja Apostoła, przepowiadanie nazywa „dziełem Bożym” i uzasadnia to na przykładzie Apostołów, którzy będąc ludźmi bojaźliwymi, poszli jednak na cały ówczesny świat i odważnie głosili Chrystusa (LG IV 1098-1100). Głoszenie słowa Bożego „jest zadaniem apostołskim, anielskim, chrześcijańskim, Bożym” – stwierdza w swoim kazaniu św. Wawrzyniec z Brindisi (1559-1619), kapłan i Doktor Kościoła. Ten święty kaznodzieja układa następujący porządek logiczny: „Do prowadzenia życia duchowego [...] niezbędny jest pokarm łaski Ducha Świętego i miłości Bożej. Łaski zaś i miłości nie ma bez wiary [...]

Wiara natomiast nie rodzi się bez głoszenia słowa Bożego [...] Toteż głoszenie słowa Bożego jest konieczne do życia duchowego, podobnie jak sianie ziarna do życia cielesnego” (LG III 1333-4). „Pan nazywa stróżem tego, kogo wysyła z posługą przepowiadania” – stwierdza w swojej homilii św. Grzegorz Wielki (ok. 540-604), papież i Doktor Kościoła. Wobec tego – kontynuuje papież – tak jak stróż stoi na podwyższeniu, aby z daleka zauważyć, czy ktoś nie nadchodzi, tak samo „każdy [...] kto został ustanowiony stróżem ludu, powinien stać wysoko pod względem prawości życia, aby innym mógł służyć przestrożą” Największym bólem dla głosiciela słowa Bożego jest rozdźwięk między tym, co głosi, a tym, co przedstawia swoim życiem (LG IV 1132-34).

Głosiciel słowa Bożego powinien najpierw zdawać sobie sprawę z tego, że moc słowa, które głosi, uzależniona jest od Bożego błogosławieństwa. I dlatego modlitwa św. Jana Damasceńskiego winna być jego codzienną modlitwą: „Panie [...], otwórz me usta do głoszenia słowa: spraw, by ognisty płomień Twojego Ducha Świętego uczynił moją mowę jasną i płynną” (LG I 964). Oprócz modlitwy każdy kaznodzieja musi sam siebie napełnić Bożym słowem, czyli musi wiele czytać, rozważać i troszczyć się o zrozumienie świętych tekstów. Jak bowiem mówi św. Ambroży (ok. 340-397), dopiero „ten, który jest pełen, może dawać innym, bo tak mówi Pismo: «Kiedy obłoki wzbierają deszczem, nawadniają ziemię»” (LG I 971). Słowa kaznodziei, jak zauważa dalej św. Ambroży, winny płynąć obficie, powinny być przejrzyste i jasne, gdyż tylko w ten sposób może on dać „swojemu ludowi pouczenie, które go pociągnie” Lud zaś, urzeczony tym, co kaznodzieja mówi, pójdzie za nim tam, dokąd go poprowadzi. I dalej poleca ów święty biskup, aby to, co się głosi, było „pełne treści”, czyli by było „oczywiste i zrozumiałe samo przez się”, a wtedy jego wywody „nie będą potrzebowały jeszcze innego uzasadnienia, lecz będą same w sobie dowodem” Nie powinno też wychodzić z ust kaznodziei „żadne słowo zawieszane w próżni i pozbawione znaczenia” (LG I 971). „Imię Jezus jest chwałą kaznodziejów. Ono sprawia, iż chwalebny się staje zarówno słuchania, jak i głoszenie Bożego słowa” – z takim twierdzeniem wystąpił w swoim kazaniu św. Bernardyn ze Sieny (1380-1444), kapłan. I następnie zachęcał: „Trzeba nam zatem głosić to Imię, aby świeciło, a nie pozostawało w ukryciu” Głosiciel musi jednak odznaczać się czystością serca, albowiem Imię to „w wybranym naczyniu przechowywać [...] należy i stamtąd wydobywać” (LG II 1438-40). Św. Antoni z Padwy w swoim kazaniu zwracał uwagę na konieczność popierania tego, co się głosi, czynami, gdyż „mowa jest skuteczniejsza wówczas, kiedy przemawiają czyny... Obowiązkiem głosiciela [...] jest wypełniać to, co głosi” (LG III 1237-8). Wiele cennych uwag na temat sposobu głoszenia kazań wypowiedział św. Wincenty

Ferreriusz (1350-1419). Ten święty kapłan radzi najpierw, aby w kazaniach, „nawet dla wyjaśnienia spraw szczegółowych, posługiwać się językiem prostym i mową zwykłą” Bardzo wysoko stawia stosowanie przykładów w tym celu, „aby każdy grzesznik, obciążony tym właśnie grzechem, poczuł się wstrząśnięty” i odczuł, że kaznodzieja przemawia właśnie do niego. Natomiast mówienie tylko ogólne „o cnotach i wadach, robi na słuchaczach małe wrażenie” Dalej św. Wincenty zaleca kaznodziejom przemawianie z pokorą i miłością: „Niech to będzie widoczne, że słowa nie pochodzą z duszy pysznej lub oburzonej, ale wypływają z życzliwego serca i ojcowskiej dobroci, która współczuje grzesznym synom, pogrążonym w wielkiej niemocy i ogromnej przepaści oraz stara się wydobyć ich, uwolnić i ustrzec jak matka, cieszy się również ich powodzeniem i spodziewaną chwałą niebieską” (LG II 1333).

Jeśli chodzi o postulaty, jakie stawia się słuchaczom homilii, należy jeszcze raz podkreślić, że są nimi: uważne słuchanie Bożego słowa, troska o jego zrozumienie i odpowiedź na nie zarówno w kościele, jak i następnie w życiu. Dopiero takie słuchanie, w którym występują te wszystkie cztery elementy i które daje żywą wiarę oraz prowadzi do oddania się Bogu, nazywa się słuchaniem autentycznym, egzystencjalnym – słuchaniem życiowym. Czym wobec tego jest słuchanie egzystencjalne?

Nie jest to słuchanie tylko uchem, czyli zwykłe przyjmowanie do wiadomości (ateista może mieć więcej wiadomości religijnych od niejednego człowieka wierzącego, ale brak mu wiary, czyli życia tymi wiadomościami religijnymi).

Słuchanie autentyczne, egzystencjalne polega na zaktualizowaniu swojej osobowości, całego swego człowieczego „ja” wobec Osobowego Boga, który do mnie, przez kaznodzieję, mówi. Jest to pełne świadomości *adsum* – „jestem” przed Bogiem. Jest to pełna obecność, świadomość i gotowość konsekwentnego przyjęcia Bożego słowa. Jest to zatem pełna realizacja własnej osobowości i człowieczeństwa. O takim człowieku można dopiero powiedzieć: *Ecce homo* – „Oto człowiek” Taka była postawa Samuela, który pouczony przez Helego, z całą świadomością i gotowością, na zawołanie Boże: „Samuelu, Samuelu”, odpowiedział: „Mów, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3, 10).

W słuchaniu autentycznym, egzystencjalnym przyjęte słowo jest „zachowywane w sercu” (rozważane), ale także rodzi ono konieczność przepowiadania go innym oraz skłania do miłowania Boga. Prawdę tę dobrze ilustruje tekst z Księgi Powtórzonego Prawa:

Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach (Pwt 6, 4-9; por. Pwt 11, 18-20).

Zauważamy, że wezwanie do słuchania bardzo szybko przechodzi w wezwanie do miłowania Boga z całego serca i ze wszystkich sił. Na tym właśnie polega słuchanie autentyczne, egzystencjalne, które angażuje całego człowieka, a nie tylko jego umysł. Ale to jeszcze nie wszystko. Tego rodzaju słuchanie to także umiejscowienie słowa Bożego w centrum swego życia, tak że wypełnia ono całe nasze myślenie i działanie. Słuchanie autentyczne, egzystencjalne to jeszcze „pozostawienie w sercu” Bożych słów (por. Łk 2, 19: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te słowa i rozważała je w swoim sercu”; Łk 2, 51: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im posłuszny. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu”). Oznacza to pamiętanie o Bożym słowie („Niech one ci będą ozdobą przed oczami”). Ale oprócz pamięci potrzebne jest jednak ciągłe głoszenie Bożego orędzia („będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu”), szczególnie najbliższym („wpoisz je twoim synom”). Ten, kto naprawdę przyjął słowo Boże, musi je głosić innym. Piotr i Jan po uzdrowieniu chromego (Dz 3, 1-11), gdy surowo im zakazano mówienia o Jezusie Chrystusie, odpowiedzieli zdecydowanie: „[...] my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20). Nawet grzeszna Samarytanka po spotkaniu się z Chrystusem zaczęła o Nim mówić w swoim mieście. I „wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej” (J 4, 39). W końcu autentyczne słuchanie Bożego słowa to przede wszystkim wprowadzanie go w życie („Przywiążesz je do twojej ręki”). Zwraca na to uwagę św. Jakub Apostoł, mówiąc: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie [...] Kto zaś pilnie rozważa doskonale Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo” (Jk 1, 22. 25).

W czasie egzystencjalnego słuchania słowa Bożego orędzie Boże trafia w słuchacza. Kiedy prorok Natan w sposób obrazowy przedstawił Dawidowi jego ciężkie grzechy (2 Sm 12, 1-6), a król nie rozumiejąc tego opowiadania, dalej nie uważał się za grzesznika, „Natan oświadczył Dawidowi: «Ty jesteś

tym człowiekiem»” (2 Sm 12, 7). Słuchający Bożego słowa musi zrozumieć, że to słowo odnosi się właśnie do niego, że chodzi tutaj o j e g o zbawienie lub potępienie.

Autentyczne słuchanie słowa Bożego jest Bożym darem, łaską Bożą. Istnieje zatem łaska słuchania Bożego słowa. Jakże wymowne są słowa wypowiedziane przez Jezusa do faryzeuszów: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. A ponieważ Ja mówię prawdę, dlatego Mi nie wierzycie. Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście” (J 8, 44-47). Człowiek staje się „człowiekiem z Boga” dzięki łasce chrztu świętego. Ale trwanie w tej łasce jest uzależnione od wyboru między Bogiem a diabłem. Jeżeli ktoś spełnia požądania diabła, zabójcy, kłamcy i ojca wszelkiego kłamstwa, to słowo Boże, które jest prawdą, nie może być przezeń przyjęte; gleba jego serca jest twarda jak skała. I w takim przypadku spełnia się na nim przepowiednia proroka Izajasza, powtórzona przez Chrystusa: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępieły i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił” (Mt 13, 14-15; Iz 6, 9 n.). Ale bywa i sytuacja odwrotna, tak jak to miało miejsce w przypadku Lidii, o której pisze św. Łukasz: „Przysłuchiwała się nam też pewna «bojąca się Boga» kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła” (Dz 16, 14).

Podkreślając prawdę, że autentyczne słuchanie Bożego słowa jest Bożym darem, nie możemy zapomnieć jednak i o tym, że bardzo dużo zależy tutaj również od człowieka. A świadczy o tym wyraźnie przypowieść o siewcy (Mt 13, 1-23). Sam Chrystus, interpretując tę przypowieść, zaznacza, że do owocnego słuchania Bożego słowa potrzebna jest pewna głębia oraz wytrwałość, nawet w ucisku i prześladowaniach (Mt 13, 20-21), a także oderwanie się od trosk doczesnych i bogactw, gdyż te zagłuszają słowo (Mt 13, 22). Drogą, która niezawodnie prowadzi do „głębi”, do „oderwania się od trosk doczesnych i bogactw” oraz do „wytrwałości nawet w ucisku i prześladowaniach” jest systematyczne ćwiczenie się w milczeniu i skupieniu. „W ciszy i ufności leży wasza siła” (Iz 30, 15). Ucząc się przeżywania ciszy, trzeba także uczyć się medytacji biblijnej – medytacji „zachowującej” to Boże słowo w sercu (*communio Verbi Divini*).

Odpowiedzią na Boże słowo dawaną w kościele jest śpiew i modlitwa (po pierwszym czytaniu odpowiedzią jest psalm responsoryjny; przed Ewangelią śpiewa się „Alleluja” z werselem lub inny śpiew, a na Ewangelię i homilię odpowiada się wyznaniem wiary i modlitwą powszechną). Znacznie trudniejszą odpowiedzią jest jednak ta, którą winniśmy dawać w swoim życiu, realizując na co dzień Ewangelię, a zwłaszcza przykazanie miłości Boga i bliźniego, stanowiące istotę chrześcijaństwa.

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że przepowiadanie homilijne jako czynność liturgiczna, mająca wszystkie przymioty liturgii, stawia pewne postulaty zarówno kaznodziei, jak i słuchaczom. Od realizacji tych postulatów jest uzależniona owocność owego przepowiadania.

BIBLIOGRAFIA

- B r z o z o w s k i M.: Przepowiadanie homilijne. „Współczesna Ambona” 12:1984 nr 3 s. 163-168.
- K i e ł c z e w s k i R.: Teologia mszalnej liturgii Słowa. W: Eucharystia w duszpasterstwie. Lublin 1977 s. 85-163.
- K r a k o w i a k Cz.: Zgromadzenie liturgiczne jako podmiot celebracji. RBL 42:1989 s. 168-178.
- K u d a s i e w i c z J. (red.): Biblia w nauczaniu chrześcijańskim. Lublin 1991.
- L e c l e r c q J.: Kazanie czynnością liturgiczną. „Anamnesis” 1997/98 nr 3 (14) s. 41-54.
- O l s z a ń s k i T.: Homilia jako uprzywilejowana forma głoszenia Słowa Bożego. „Collectanea Theologica” 37:1967 fasc. 4 s. 119-125.
- P r z y c z y n a W.: Słowo Boże i ludzkie w kazaniu. MH 143:1994 s. 18-23.
- S i m o n H.: Chrystus żyje w słowie Bożym przez Ducha świętego. „Homo Dei” 51:1982 nr 1 s. 8-17.
- Ewangelizacja przez Eucharystię. „Współczesna Ambona” 22:1993 nr 4 s. 117-131.
- Funkcja homilii liturgicznej. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 11:1987 s. 193-209.
- Homilia jako integralny element Eucharystii. „Współczesna Ambona” 15:1987 nr 3 s. 105-120.
- S o b i e r a j E.: Homilia według teologii posoborowej. W: Eucharystia w duszpasterstwie. Lublin 1977 s. 165-153.
- S t o p n i c k i L.: Słowo Boże w liturgii. W: Komentarz biblijny i homiletyczny do niedzielnych i świątecznych czytań mszalnych. Cykl C. Warszawa 1974 s. 5-12.
- Ś w i e r z a w s k i W.: Proklamacja Słowa Bożego w liturgii. „Ateneum Kapłańskie” 67:1964 z. 1-2 s. 45-55.
- Z u b e r b i e r A.: Homilia pomocą w przyjmowaniu Słowa Bożego. „Współczesna Ambona” 13:1985 nr 4 s. 161-164.
- Homilie a kazania katechizmowe. „Współczesna Ambona” 12:1984 nr 5 s. 161-164.

Ż u r e k A.: Liturgia eucharystyczna jako sakramentalne uczestnictwo w liturgii niebiańskiej. W: Pokarm niesmiertelności. Eucharystia w życiu pierwszych chrześcijan. Red. W. Myszor, E. Stanula. Kraków 1987.

L'OMELIA COME FORMA DELLA PROCLAMAZIONE LITURGICA

S o m m a r i o

L'autore ha concentrato la sua attenzione attorno il posto privilegiato dell'omelia nel campo delle celebrazioni liturgiche. L'omelia infatti costituisce la parte indispensabile della liturgia perché svela il significato profondo dei simboli, duce i fedeli alla cosciente glorificazione di Dio e santificazione dell'uomo, approfondisce la fede e sostiene la vita dei cristiani.

Słowa kluczowe: homilia, głosiciel słowa, kaznodzieja, liturgia, przepowiadanie, słowo Boże, uświęcenie, uwielbienie, zbawienie.

Parole chiavi: omelia, predicatore, liturgia, proclamazione, parola di Dio, santificazione, glorificazione, salvezza.

Key words: homily, preacher, liturgy, preaching, word of God, sanctification, glorification, salvation.